

Nikifor jako zjawisko. Rozmowa z Bogdanem Karskim.

Agnieszka Stefańczyk: Prowadzi Pan stronę poświęconą twórczości Nikifora, jest Pan również kolekcjonerem jego prac. Wszystko to zaczęło się od pewnego rysunku artysty, który otrzymał Pan od rodziców. Czy może Pan opowiedzieć o początkach tej pasji?

Bogdan Karski: Oczywiście, chociaż są to czasy odległe, sięgające 1967 roku i pobytu „u krynickich wód” moich rodziców. Rodzice zamieszkując w sanatorium „Patria” codziennie mijali znajdującą się nieopodal „budkę”, gdzie w ostatnich latach życia pracował Nikifor. Często przy artyście pełnił swoją powinność jego opiekun Pan Marian Włosiński i to od niego Mama nabyła skromną pracę Nikifora. Niewielki format, nieco wydłużony z wizerunkiem świętego, przez lata służył mi za zakładkę do czytanych książek. Nie stanowił przedmiotu szczególnego zainteresowania w sensie odbioru sztuki, jak i kojarzenia osoby twórcy, którego imię Nikifor niewiele mi mówiło. Zresztą dla czternastoletniego „pożeracza” książek niepozorny rysunek kredką nie stanowił specjalnej atrakcji – ot pamiątka z Krynicy. Po Mamie mam lwowskie korzenie i usposobienie, a we Lwowie znane było pojęcie „manelarza”. Pojęcie to można, przy odrobinie dobrej woli, pozytywnie przetłumaczyć na bliższe nam słowo „kolekcjoner”. We Lwowie miało bardziej pejoratywne znaczenie i było kojarzone z chorobliwą manią zbieractwa. U mnie sprowadzało się to do zainteresowań antykwariatami, salonami sztuki, zabytkami etc. w kontekście malarstwa. Prawie w każdej dziedzinie młody człowiek potrzebuje przewodnika, nauczyciela, porządkującego choćby pośrednio rozbiegane zainteresowania. Zapewne z przypadku, ale to w jednym z warszawskich salonów „DESY” spotkałem Panią Katarzynę, przemiłą, uroczą, starszą Panią zakochaną w twórczości Nikifora. Pokazała mi prace Nikifora, które ujawniły zakres możliwości artysty. Obrazy biedne, wykonane często na śmieciowym odpadzie wprowadziły mnie w świat obecnie jedynej dla mnie autentycznej sztuki - sztuki nieprofesjonalnej. Pokazane dzieła przypomniały mi o mojej zakładce w książce. Niestety w trakcie przeprowadzek, a może poprzez

częste wypożyczenie książek zakładka zaginęła gdzieś „po drodze”, ale zainteresowanie Nikiforem pozostało. Nastąpiły pierwsze zakupy obrazów artysty do niewielkiej kolekcji. Często odwiedziny różnych bazarów staroci, wyprawy na „Dominiki”, wizyty w galeriach, a później domach aukcyjnych uzasadniły zastrzeżenia w kwestii autentyczności oferowanych dzieł Nikifora, ale też Berezowskiej, Uniechowskiego, Witkacego i innych, których było za dużo na szeroko rozumianym rynku kolekcjonerskim. Z czasem najciekawszy i najbliższy okazał się Nikifor. Kolekcjonowanie prac Nikifora nie ustało całkowicie, ale zmieniło swój charakter. Podstawowy kierunek to obrazy umożliwiające poznawanie cech charakterystycznych warsztatu malarskiego artysty. Do dziś, najbardziej cenię prace nieukończone krynickiego malarza, często ignorowane przez kolekcjonerów. Dają one bezpośredni wgląd w etapowość powstawania dzieła pokazując charakterystyczne cechy budowania obrazu przez artystę. Otoczenie wokół nas się zmieniało przez dziesięciolecia, a Nikifor i jego twórczość nie przestawały mnie zajmować. Kwestią czasu i pojawiających się możliwości technicznych było powstanie strony internetowej poświęconej Nikiforowi, a szczególnie wyróżnikom istotnym dla identyfikacji fałszerstw i podróbek. Eliminacja falsyfikatów, podróbek i w pewnym sensie, ochrona spuścizny artystycznej Nikifora stały się pasją z czasem docenioną przez kolekcjonerów, galerie lub domy aukcyjne. O tak silnym ukierunkowaniu zainteresowań i zaangażowaniu w sprawy autentyczności zadecydował przypadek i słabość do... deserów lodowych. Przemierzając śladami Nikifora okolice Krynicy nie sposób nie trafić do Muszyny, gdzie, w pięknej willi „Wanda” funkcjonowała lodziarnia. Właściciele Państwo Bożena i Ryszard Krukowie prowadzili lodziarnię, ale również działali bardzo aktywnie i z sukcesami na rzecz promocji regionu i jego historii wydając rocznik „Almanach Muszyny”. Traf chciał, że w celach poznawczych zapytałem o dzieła Nikifora akurat obecną w lodziarni Panią Bożenę, która dowiedziawszy się o mojej pasji zaproponowała mi napisanie artykułu do „Almanachu Muszyny” na temat problemów z falsyfikatami obrazów Nikifora. W konsekwencji i na przestrzeni lat ukazały się trzy artykuły traktujące o sprawach związanych z Nikiforem. Pokłosiem tej współpracy była również współpraca z „Muzeum Historycznego Państwa Muszyńskiego” w Muszynie i kilkanaście

wykładów w temacie Nikifora dla chętnych słuchaczy. Ten początek zainicjował szereg artykułów, wywiadów, wykładów, wstępów do katalogów dla różnych instytucji kultury i osób prywatnych. „Dorobiłem” się również szerokiej rzeszy korespondentów, kolekcjonerów obrazów Nikifora dla których opiniuję obrazy na zasadach „pro bono” podobnie, jak i dla każdego podmiotu prawnego. Pożytkiem dla mnie jest dostęp do prac artysty o których bym prawdopodobnie nigdy się nie dowiedział, że istnieją. Z czasem logicznym uzupełnieniem pasji stały się biografia, tło historyczne regionu, wartości dokumentalne twórczości, sprawy osobiste artysty. Sugestie do tych tematów można odnaleźć w twórczości Nikifora, a początkiem wszystkiego był mały rysunek autorstwa Nikifora otrzymany od rodziców.

AS: Podczas naszej korespondencji zaznaczył Pan, że Nikifor jest dla Pana zjawiskiem, które należy rozumieć mając na względzie tło historyczne ziem Małopolski. Wskazał Pan również na niezwykłą siłę tej filigranowej postaci, która mając przed sobą tyle przeszkód zapragnęła zostać malarzem nad malarzami. Czy może Pan rozwinąć ten temat?

BK: Jeśli wyobrazimy sobie sumę przeciwności losu, które mogą w życiu spotkać przeciętnego człowieka to w takim współzawodnictwie Nikifor zajął by niewątpliwie miejsce w czołówce. O ile fizycznie, Nikifor człowiek, zrzędzeniem losu był wystawiony na wszelkie przeciwności to tym samym zrzędzeniem losu Nikifor artysta otrzymał niezwykły talent wynoszący go ponad przeciętność, zapewniając mu status nieśmiertelności w annałach sztuki naiwnego realizmu. W tym sensie człowieka urodzonego z nieznanego ojca, filigranowej, nędznej postury, upośledzonego fizycznie, bez znaczącego wykształcenia (całe życie pozostał analfabetą), dręczonego gruźlicą, niedosłuchem i z wiekiem pogarszającym się wzrokiem, prześladowanego z racji pochodzenia, a przy tym niestrudzonego w pracy i dążeniu do doskonałości - muszę postrzegać jako nieprzeciętne, nietuzinkowe zjawisko, kogoś, kto de facto, walcząc o codzienne przetrwanie i na przekór wszystkiemu stworzył własną narrację artystyczną malując obrazy inne, własne i autentyczne. Przechodząc do drugiego tematu Pani pytania, czyli tła

historycznego. Widzę tę sprawę następująco i nieco filozoficznie. Każdy człowiek od narodzin do śmierci istnieje w pewnej czasoprzestrzeni w pełni definiowalnej tylko „dnem wczorajszym”, czasem minionym. Jutro nie jest znane i niestety tej czasoprzestrzeni nie możemy sobie wybrać. Po odejściu do lepszego świata łatwiej tę już zamkniętą czasoprzestrzeń zdefiniować, dookreślić mające miejsce w czasie jej trwania zdarzenia i poddać je analizie. Ostatecznie możemy stwierdzić, czy miały one jakkolwiek wpływ na konkretną osobę, a w naszym przypadku na wybitnego artystę, Nikifora z Krynicy. Odpowiedź jest jednoznaczna – miały wpływ i to ogromny. Spróbujmy uporządkować tło historyczne życia Nikifora. Przychodzi na świat 21 maja 1895 roku w Krynicy, jako obywatel Cesarstwa Austriacko Węgierskiego, a bliżej, jako obywatel Królestwa Galicji i Lodomerii w lokalnej społeczności łemkowskiej. Tu mała dygresja – złośliwie mówiono o Królestwie Galicji i Głodomerii, a sens tego twierdzenia znajdzie wyjaśnienie nieco dalej. Bodaj w 1913 roku, jeszcze przed wybuchem I WŚ do Krynicy dociera kolej, środek lokomocji, który w życiu i twórczości Nikifora odegra bardzo istotną rolę. Na terenach Małopolski mają miejsce istotne wydarzenia I Wojny Światowej, chociażby tzw. Przełom pod Gorlicami. Wielka Wojna kończy się Układem Poczdamskim w 1918, a Polska odzyskuje niepodległość. Flagi państw zaborców zostają zastąpione flagami polskimi i Nikifor, mniej lub bardziej świadomie, staje się obywatelem Polski. Zasadniczo pozostaje członkiem lokalnej społeczności łemkowskiej i nie sądzę aby deklaratywnie optował za obywatelstwem polskim – był łemkiem i jako łemek czuł się u siebie. Lata 20 i 30 te XX wieku są latami rozwoju talentu Nikifora i, jak można sądzić po starych zdjęciach, względnego dobrobytu, jak na malarza uzdrowskiego. Większość znakomych obrazów artysty pochodzi właśnie z tego okresu czasu. W tym czasie został zauważony przez ukraińskiego malarza Romana Turyna studiującego malarstwo w Krakowie, co w konsekwencji przełożyło się na pierwszy i bardzo ważny artykuł krytyka sztuki Jerzego Wolffa opisującego wartość i unikalność sztuki Nikifora. Nad wyraz pochlebny artykuł został opublikowany w profesjonalnym czasopiśmie ARKADY z 1938. Dalej obrazy Nikifora dotarły za sprawą Turyna do Paryża, mekki sztuki, wzbudzając spore zainteresowanie w środowisku przebywających tamże polskich malarzy. Rok później wybucha II WŚ,

której długi czas, Nikifor, nadal tworząc, przetrwał zapewne w Krynicy, mieście sanatoryjno-szpitalnym zaplecza wojsk niemieckich. Krynice ominęły działania wojenne podobnie, jak w okresie I WŚ, ale po ich ustaniu Nikifora zastała nowa rzeczywistość, nowego państwa PRL-u (Polska Rzeczpospolita Ludowa). W ramach odwetowej akcji „Wisła” nie rozumiejący sytuacji Nikifor zostaje deportowany, jak większość społeczności łemkowskiej na Ziemie Odzyskane w zachodniej Polsce. Wraca nie raz i nie dwa do ukochanej Krynicy i w końcu po zabiegach życzliwych ludzi zostaje pozostawiony w spokoju wykonując swój ulubiony zawód malarza. Później wielokrotnie nękanym, jako nie pasującym do wizerunku uzdrowiska żebrak, zostaje ponownie „odkryty” na przełomie lat 40 i 50 tych za sprawą red. A. Banacha, jak i prof. A. Jackowskiego. Zostaje wydzwignięty z bardzo złej sytuacji materialnej i zdrowotnej oraz doceniony jako malarz, przedstawiciel naiwnego realizmu. Za sprawą wielu wystaw krajowych i zagranicznych zyskuje międzynarodową sławę i dostatnie życie pod kuratelą życzliwych mu osób. Umiera 10 października 1968 roku w szpitalu-sanatorium w Foluszu. Pozostaje do wyjaśnienia wcześniejsza dygresja o Galicji i Głodomierii. Fakt głodu na terenach Galicji w końcu XIX wieku, a nawet początkach XX wieku stał się podstawą do masowej emigracji mieszkańców tych terenów do Stanów Zjednoczonych z reguły jako niewykwalifikowana siła robocza. Ten „zasób” ludzki był bezwzględnie „sprzedawany” przez rzutkich pośredników, a już po przepłynięciu „Wielkiej Wody” był wykorzystywany do budowy podwalin najistotniejszych gałęzi przemysłowych w USA. Sprawa emigracji pośrednio odnalazła swoje miejsce w tematyce twórczości Nikifora i prawdopodobnie była też przyczynkiem załamania się statusu Nikifora tuż przed II WŚ, w jej trakcie i zaraz po II WŚ, kiedy artysta pozostał osamotniony, bez swoich współziomków. Powojenna, przesiedleńcza akcja „Wisła” prawdopodobnie dodatkowo pogłębiła tę dramatyczną sytuację. Całe wymienione tło historyczne nie powstrzymało i nie złamało woli tworzenia Nikifora. Nienaruszony pozostał niesamowity ładunek optymizmu i pogodnej kolorystyki jego obrazów – wartości przechodzących na oglądających jego sztukę.

AS: Oczywiście jest, że Nikifor posiadał autentyczny talent i wrażliwość. W naszej rozmowie porównał Pan jego umiejętności tworzenia i zestawiania kolorów, do gry na fortepianie. Jakie barwy ukochał Nikifor najbardziej, a jakich unikał jak ognia.

BK: Obserwując dorobek malarski Nikifora nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na tak zadane pytanie. Czy artysta może mieć ulubiony kolor lub kolory, swoją ulubioną paletę (kolorów)? Na pewno tak, ale obowiązują go też pewne zasady wyuczone lub będące efektem naturalnego wycucia w ramach posiadanego talentu. Z pewnością żaden artysta malarz nie odrzuci koloru, jako takiego i tylko dlatego, że mu się nie podoba. W przypadku Nikifora istotna też była dostępność farb zwłaszcza w początkach jego malarstwa. Były to prawdopodobnie farby guziczkowe, sprzedawane na sztuki w tzw. trafikach pod nazwą handlową „Tanie okrągłe farby akwarelowe dla szkół ludowych” produkcji fabryki farb „Iskra i Karmański” w Krakowie. O ile wybór kolorów w przypadku fortepianu jest ograniczony do klawiszy czarnych i białych to w tym skrócie myślowym bardziej chodzi mi o naturalną zdolność do szybkiego, sprawnego doboru właściwych kolorów, ich pół, ćwierć tonów w zależności od potrzeby ich zastosowania przy tworzeniu obrazu. Nikifor jest przedstawicielem naiwnego realizmu, więc maluje to co widzi. Forma, kompozycja, temat obrazów ulegają dowolnemu wyborowi, interpretacji i fantazji przetworzenia, to kolor jest czymś, co artysta widzi w naturze, podpatruje i stara się tak samo odtworzyć w swoim obrazie. We wczesnych obrazach Nikifor potrafił namalować „kolorowy” obraz przy użyciu dwóch podstawowych kolorów np. czerni i brązu tworząc przed oczami patrzącego iluzję przetwarzaną na kolory w mózgu obserwatora. Myślę, że byłby w stanie malować podobne obrazy w sposób monochromatyczny jednym kolorem, wykorzystując często naturalny kolor podobrazia. Oczywiście, podobnie jak profesjonaliści, Nikifor nie stronił od eksperymentów kolorystycznych tworząc obrazy na granicy ryzyka popadania w kiczowatość. Traktuję te obrazy jako próby wyrażenia ekspresji, podkreślenia czegoś, co wybitnie zainteresowało artystę. Posługując się dalej analogią do gry na fortepianie – uderzenie klawisza powoduje rezonans struny przekształcony następnie w magię

dźwięku. Dźwięk ten można w sposób dowolny stroić zmieniając jego brzmienie. Nikifor robi to samo mając do dyspozycji inne środki. Drżącym uderzeniem pędzla i odpowiednią ilością medium powoduje „dźwięczność”, wibrację koloru. Medium, jako swoisty „stroik” powoduje, że kolor staje się mniej lub bardziej intensywny, mniej lub bardziej transparentny, otwierając możliwości laserunku, przenikania się kolorów, tworzenia nowego brzmienia koloru podstawowego, często w połączeniu z innym kolorem. Czysty kolor artysta stosował stosunkowo rzadko i w późniejszych latach twórczości. Ta wspaniała umiejętność Nikifora z czasem zanika wraz z pogarszającym się wzrokiem. Ulotny świat akwareli zastępuje cięższym gwaszem oraz kolorową kredką. Trudno jest mówić o ulubionym kolorze, ale jest jeden, jedyny wyjątek – srebrna farbka lub inaczej „srebrzanka”, używana przez artystę sporadycznie i niezwykle oszczędnie. Spotyka się ten kolor częściej na pracach sprzed II WŚ i użycie „srebrzanki” jest jednym z współdecydujących wyznaczników w badaniu autentyczności obrazów Nikifora.

AS: Konstrukcja prac Nikifora jest wyjątkowa. Mocny rysunek w jego kompozycjach tworzy swoistą nową rzeczywistość. Charakter pejzaży zmieniał się poprzez różne okresy twórcze. Czy może Pan nakreślić jakie były wyróżniki zmian w postrzeganiu przez niego rzeczywistości na przestrzeni lat?

BK: Postrzeganie rzeczywistości przez Nikifora? Malowanie z natury? Myślę, że w swoim malarstwie kierował się przede wszystkim wizją własnego świata do którego adaptował jedynie wybrane elementy świata rzeczywistego, świata dla niego zewnętrznego i trudno dostępnego. Był znakomitym obserwatorem i musiał mieć fenomenalną pamięć wzrokową. Przecież swoje prace tworzył głównie we wnętrzach lub przesiadując na krynickim murku w „atelier” pod chmurką. W takich warunkach powstawały najpiękniejsze, iluzoryczne architektury fantastyczne i pełne powietrznej przestrzeni pejzaże beskidzkie. Uważam, że są to przetworzone i obrobione pamięciowo „widzenia” rzeczywistych obiektów, pejzaży etc. Przypuszczam, że z natury Nikifor malował rzadko, a jeśli już to portrety kuracjuszy chociaż i tu raczej najpierw krytycznie się przyglądał, a następnie malował „swoje”. Szybkie

szkice tworzył jako notatki, zapiski rejestrując elementy pejzażu, budynku chociażby podczas podróży pociągiem. Te wstępne procesy obserwacji i przetworzenia miały miejsce jeszcze nim artysta chwycił za ołówek, kredkę, czy pędzel. Postrzeganie rzeczywistości objawia się też aplikacją różnych detali odnajdywanych w obrazach artysty na które nie zwraca się często w ogóle uwagi, ale one są! Dla przykładu proszę się przyjrzeć niewielkiej pracy Nikifora „Wieża Babel” – na szczycie wieży mamy wiernie odmalowaną flagę hitlerowskich Niemiec ze swastyką na białym polu i czerwonym tle. Rozliczne kolorowe flagi państwowe są prawidłowym tłem historycznym i myślę się twierdząc, że Nikifor flagę Polski malował zawsze odwrotnie, a flaga czerwono niebieska jest mylną flagą Ukrainy. Powtórzę, że są to elementy tła historycznego niezwykle istotnego dla tematu chronologii twórczości artysty i w tym kontekście określenie typowych wyróżników nie będzie łatwe. Chronologia twórczości Nikifora jest tematem tak samo pasjonującym, jak biografia artysty i mają jedną cechę wspólną – braki. Całkowicie się zgadzam, że rysunek Nikifora to podstawa jego twórczości, a w dodatku doskonalony przez całe życie nie uległ takiej degradacji, jak akwarela i gwasz. Nieco ryzykując twierdzę, że Nikifor był doskonałym rysownikiem i kolorystą, ale malarzem raczej nieporadnym, stosującym własną technikę malarską inną od tej profesjonalnej. Z racji niezwykle ubogiej bazy trudno coś konkretnego, poza domniemaniami, powiedzieć o warsztacie olejnym, a takie obrazy też można spotkać. Pytanie odnosi się jednak do pejzażu istotnie ograniczając bardzo szeroką gamę tematów w malarstwie Nikifora. W temacie pejzażu ważny jest wybór o jaki tematycznie pejzaż chodzi, aby wybrać ten dający pogląd na zmiany i wyróżniki w postrzeganiu otaczającej artystę rzeczywistości pod wpływem upływu czasu. Można wyodrębnić dwa zasadnicze naturalistyczno fantazyjne tematy pejzażu – pejzaż miejski i pejzaż beskidzki z... kościółkiem, cerkwią, stacją kolejową, miasteczkiem etc. Dla wykazania zmian właściwszy wydaje się pejzaż miejski z racji dostępności, do analizy, sporej ilości obrazów. Powstawały one na przestrzeni niemal całego życia artysty, obejmując kilka okresów twórczych. Zmiany te były ewolucyjne i wiązały się z postrzeganiem przez artystę otaczającego i zmieniającego się świata. Dwa istotne zastrzeżenia – zmiany następowały zarówno w wyniku samokształcenia artysty, jego rozwoju,

jak i degradacji nabytych i wrodzonych umiejętności wraz z postępującym wiekiem. Jest to w pewnym sensie zgodne z życiowym cyklem twórczym – początek, rozwój, apogeum i okres schyłkowy. Podstawą niemal każdej pracy artysty był staranny szkic ołówkowy, a wyjątkiem są obrazy w technice kolorowej kredki, gdzie w sposób naturalny szkic był wykonywany kredką. Oznaczenie wyróżników zmian postrzegania rzeczywistości w podstawowym wymiarze sprowadziłbym do ciągłej pracy nad ujęciem perspektywy linearnej, opracowania niektórych detali oraz zmian w kolorystyce i technice malarskiej. Początki pejzażu miejskiego to problem z perspektywą, kiedy przedstawione na obrazach budowle robią wrażenie płaskiej luźno ustawionej dekoracji teatralnej bez relacji między nimi lub relacją wynikającą prawdopodobnie z widzianej często perspektywy odwróconej. Z perspektywą odwróconą Nikifor zetknął się obserwując ikony w cerkwiach jako bardzo młody człowiek i sporym wyzwaniem musiało dla niego być „odwrócenie” widzenia. Z czasem artysta dochodzi do perfekcji uzyskując efekt perspektywy linearnej osiągając pełną zależność między poszczególnymi elementami pejzażu. Również poprzez praktykę osiąga znakomite wyniki w malowaniu pejzaży miejskich z perspektywy żabiej lub ptasiej – właściwie każdej. Jestem przekonany, że pomocne okazały się inspiracje płynące z dostępnych fotografii - pocztówek, afiszy, prasy oraz znanych publikacji traktujących o architekturze adaptowanych przez Nikifora na swoje potrzeby. W pewnym sensie jest to swoisty plagiat, ale w moim przekonaniu nie intencjonalny, a mający służyć samokształceniu. Przykładów na popełniany przez artystę „plagiat” w innych tematycznie dziełach jest aż nadto wiele i nie trudno je wskazać. Zdolność komponowania obrazów z opracowaniem dobrej iluzji perspektywy linearnej Nikifor zachował na przestrzeni całego życia twórczego i nie widzę możliwości wyodrębnienia w tym zakresie szczególnych etapów poza wczesnymi latami 30-tymi, kiedy artysta opanował tę umiejętność i nastąpiła jakościowa zmiana. Podobnie ma się sprawa z perspektywą kolorystyczną z wykorzystaniem kolorów jasnych i ciemnych. Zawsze podstawą pozostaje znakomity rysunek ołówkiem, czego dowodzą prace studyjne w tej technice. Inny wyróżnik to opracowanie poszczególnych detali w malarstwie artysty. Świetnym przykładem jest malowanie drzew, które odgrywają istotną rolę nie tylko w pejzażach, ale również w wielu

innych tematycznie obrazach. Drzewa są nieproporcjonalne względem tła, postaci, czy budowli, są tylko uzupełnieniem, wypełnieniem, pewną logiczną konsekwencją w kompozycji obrazu. Nikifor nie trzyma się oddaniem drzewa lub drzew i lasów w sposób naturalistyczny „listek po listku”. Artysta zsyntetyzował pojedyncze drzewo do wygodnej formy pnia i korony, mniej lub bardziej naturalnej, owalnej, czy kulistej zaznaczając kilkoma dodatkowymi, poziomymi kreskami w odpowiednim kolorze porę roku. Wcześniejszą wersją było drzewo podobne do pionowej „szczotki”. Spotyka się obrazy na których występują obie formy, a nawet trzy, ale tą trzecią jest wynalazek Nikifora dotyczący malowania połączenia lasów w formie powielonych, symetrycznych rombów. W procesie malowania drzew, jako detalu, nie widać gwałtownych zmian, ale ten detal pozwala przybliżyć datowanie powstania obrazu. Opracowanie kolorystyczne obrazów nie zawsze jest realnym wyróżnikiem postrzegania rzeczywistości z racji tego, że artysta na przestrzeni lat korzystał zarówno z materiałów, które udało mu się zdobyć samemu, jak i materiałów mu podarowanych. Te drugie zawsze były jakościowo lepsze i pojawiają się w twórczości Nikifora z nienacką i nie zawsze były przez artystę doceniane, czego rezultatem był powrót do dobrze mu znanych „brudasów” i w tym sensie nie widzę tu ewolucyjnej zmiany. Kolor przytłumiony, matowy charakterystyczny dla gwaszu, a nawet tempery objawiał się coraz częściej wraz z zaawansowanym wiekiem artysty – podobnie ma się sprawa z kolorowymi kredkami. Kolor, wraz z upływem czasu i pogarszającym się wzrokiem, stawał się też mniej wyrafinowany, pozbawiony warstw laserunku i bardziej, bym powiedział, jarmarczny. Ciekawym, ale nie mieszczącym się w Pani pytaniu wyróżnikiem zmieniającym się na przestrzeni lat był charakter pisma w tzw. linijce podpisu autorskiego. Brzmi to paradoksalnie - analfabeta i linijka podpisu, ale fenomen Nikifora dotyczy wielu dziedzin. Charakter liter i używanego alfabetu zmieniał się fazami i dość płynnie, a w efekcie pozwala na wskazanie przybliżonego czasu powstania obrazu w chronologii twórczości i jest odbiciem otaczającej artystę rzeczywistości. Prace początkowego okresu posiadały tekst z reguły zapisany „grażdanką,” czyli cyrylicą, następnie mamy teksty pisane alfabetami mieszanymi cyrylicą i łacińskim, następnie łacińskim z ciekawymi „wtrętami” w postaci niemieckich „umlautów” i ostatecznie

tylko alfabetem łacińskim. Proces trwający kilkadziesiąt lat był odbiciem historii ziem Małopolski i może w tym sensie postrzegania przez artystę otaczającej rzeczywistości. Dla wyjaśnienia – artysta w większości kopiował lub odtwarzał z pamięci poszczególne słowa linijek podpisu autorskiego. Większość tych tekstów pozostaje niezrozumiała. Elementem zmieniającym się w takt historii są też ceny obrazów umieszczane przez Nikifora zarówno na awersach jak i rewersach. Ceny te w pełni odzwierciedlają historię walut obowiązujących na tym terenie i niewątpliwie są elementem postrzegania przez artystę zmieniającej się wokół niego rzeczywistości. Artysta dysponował też autentycznym, oryginalnym autografem w paru wersjach - różnym w różnych okresach twórczych, a najbardziej znany jest podpis NEJYTOR, czasem nieznacznie zniekształcony poprzez ominięcie lub zamianę szyku liter.

AS: Wizja twórcza Nikifora wpłynęła bardzo silnie na twórczość Edwarda Dwurnika. Jak wiemy spotkał go tylko raz i wtedy wywarł na nim wielkie wrażenie jako człowiek. Według mnie jest to dowód na niezwykle siłę wizji artysty z Krynicy. Jak Pan odbiera ten proces?

BK: Jest faktem, że Edward Dwurnik, jako młody adept sztuki malarskiej, spotkał Nikifora tylko raz w 1967 roku w czasie trwania wystawy w warszawskiej Zachęcie, kiedy Nikifor został przedstawiony na warszawskiej ASP. Nie sądzę aby między nimi wywiązała się jakaś szczególna i ożywiona konwersacja – Nikifor „mówił” swoimi obrazami. Ze sztuką artysty z Krynicy Edward Dwurnik spotkał się jednak wcześniej w czasie wystawy prac Nikifora w Kielcach, w 1965 roku, w lokalnym „empiku” i właśnie to spotkanie z obrazami krynickiego artysty miało ten niezwykle efektywny, „powalający” wpływ na jego dalszą twórczość. Niestety nie miałem okazji osobiście poznać Pana Edwarda Dwurnika i porozmawiać o Nikiforze. Spotkaliśmy się jedynie na łamach różnych publikacji wypowiadając swoje kwestie w związku z tematem fałszerstw obrazów Nikifora. Dwurnik zawsze twierdził, że Nikifor był jego wielkim mistrzem i doceniam zwykłą uczciwość tego artysty wypowiadającego się nie tylko pochlebnie o Nikiforze, ale często przyznającego, że czerpie wprost z jego dorobku opracowując własne wzorce. Całkowicie się

z Panią zgadzam, że wizja artystyczna Nikifora, malarza naiwnego realizmu, musiała wyrzucić piorunujące wrażenie na Dwurniku. On po studiach na warszawskiej ASP kłania się w pas dorobkowi samouka Nikifora i oddaje mu swoisty hołd adaptując jego osiągnięcia do własnego malarstwa. Dwurnik wyraźnie i głośno stwierdza w swoich obrazach – „ To Nikifor ma rację”. Spotyka się obrazy, rysunki Dwurnika w których bezpośrednio nawiązuje do Nikifora łącznie ze stosowaniem linijek podpisu autorskiego, czy przybijaniem fantazyjnych pieczęci na awersach i rewersach, ale postrzegam te przypadki bardziej jako groteskową manifestację uwielbienia dla Nikifora. Na pewno widział w Nikiforze wielkiego artystę przestrzegającego w konserwatywny sposób zasad budowy od podstaw dzieł w procesie ich tworzenia. Podziwiał też codzienną, uporczywą praktykę dającą Nikiforowi absolutną swobodę znakomitego rysunku. Może to właśnie ten upór i stanowczość były podstawą tego co nazwała Pani siłą wizji artysty z Krynicy – może w ten sposób manifestował poczucie własnego posłannictwa w malarstwie. Będąc bliżej moich zainteresowań dotyczących badania autentyczności obrazów Nikifora nie sposób nie opowiedzieć o lapidarnym podejściu Dwurnika do podróbek. Zapytano kiedyś Dwurnika, jak namalować dobry falsyfikat Nikifora. Z powagą odpowiedział, że bierze się pędzelek wielkości „0” i maluje. W mojej ocenie w sposób bardzo trywialny wyjaśnił, że namalowanie dobrego falsyfikatu Nikifora nie jest praktycznie możliwe, a sam pędzelek, farby, wynalezione stare podobrazie bez Nikifora nie wystarczą. Podkreślił tym samym wartość, ale i złożoność sztuki artysty z Krynicy. W tej samej rozmowie przyznał, że puścił „ w obieg” kilka własnych falsyfikatów obrazów Nikifora. Byłem pytany o te falsyfikaty. Nie natrafiłem na nie lub nie potrafiłem ich zidentyfikować, ale odpowiedziałem, że nie miałbym nic przeciwko nabyciu takiego falsyfikatu – w końcu jest to oryginalny Dwurnik.

AS: Czy postać Nikifora oraz jego twórczość posiada jeszcze jakieś zagadki, tajemnice, które czekają na odkrycie?

BK: Najprostszą odpowiedzią na Pani ciekawe pytanie może być jedno słowo – mnóstwo. Póki co najistotniejsze było potwierdzenie wyrokiem

sądu tożsamości artysty, że jest Epifaniszem Drowniakiem urodzonym w Krynicy 21 maja 1895 roku. To, że nadal pozostaje wiele tajemnic związanych z artystą stwierdzam z mojej własnej, subiektywnej perspektywy i stanu posiadanej wiedzy o Nikiforze. Wiedzy na temat jego biografii i twórczości do której doszedłem na „własną rękę” oraz w oparciu o wszelkie materiały bibliograficzne lub dostępne w Internecie. Niestety tylko część tej wiedzy jest oparta o „twardą” dokumentację, a spora część opiera się o wnioski, spekulacje, przemyślenia, czy logiczne analogie, a opisanie ich mogłoby zająć objętość sporej książki. Postać Nikifora omotana została wieloma legendami i półprawdami mającymi zapewne na celu zbudowanie, jak byśmy dziś powiedzieli, odpowiednio sprzedawalnego PR-u. Moim zdaniem za sprawą redaktora A. Banacha stworzony został funkcjonujący do dziś stereotyp artysty. Stereotyp wielokrotnie kopiowany, powtarzany ze szkodą polegającą na zaniechaniu dalszych dociekań na tematy związane z Nikiforem i jego dorobkiem artystycznym. Nie umniejsza to w żaden sposób zasług redaktora w wypromowaniu Nikifora, ale cel mógł być inny o czym dosadnie w swojej książce o Nikiforze pisze prof. A. Jackowski. Jest takie niepopularne twierdzenie, że od czasów Turyna i Wolffa do śmierci artysty w jego tle zawsze były spore pieniądze, ale to nie Nikifor był ich największym beneficjentem. Pomijając ten temat, wciąż stosunkowo słabo znamy biografię artysty zwłaszcza z przełomu XIX i XX wieku, a więc czasu dzieciństwa i młodości. Ciekawe jest też środowisko w którym się wychował, wyrósł i obracał. Od kilku lat staram się pogłębić wiedzę w tym temacie, ale nie jest to proste, a o dziwo na przeszkodzie staje coś takiego jak RODO i praktyczna niemożność uzyskania wielu informacji np. w USC. W archiwach też kręcą nosem pytając, czy jestem dziennikarzem lub historykiem i do czego są mi potrzebne takie dane. Hobbyści, amatorzy nie mają łatwo w dotarciu do interesujących ich informacji. Jako ciekawostkę, która zapoczątkowała i zmotywowała mnie do szczegółowego zajęcia się biografią artysty i jego środowiska rodzinnego, podam kolejny przypadek. Przeglądając różne informacje nie na temat Nikifora, ale na temat nazwiska Drowniak natknąłem się na pewien nekrolog informujący o śmierci urodzonego w Krynicy, w dniu 25 grudnia 1926 roku, a zmarłego 22 maja 2012 roku w Arnhem (Holandia) Jana Drowniaka. Ciekawe, prawda? Mogę tylko dodać „... i się zaczęło”.

Od tamtego czasu próbuję „umieścić” Nikifora w społeczności łemkowskiej pomiędzy jego bliższymi i dalszymi krewnymi, ale, jak to zwykle bywa, braki w dokumentach skutecznie utrudniają zamknięcie tematu. Wstępny wniosek jest jeden, że Nikifor do końca lat 30 tych XX wieku w Krynicy funkcjonował i żył całkiem poprawnie, a załamanie nastąpiło jako skutek emigracji społeczności łemkowskiej, wywózek na roboty przymusowe przez okupanta niemieckiego, II WŚ, zmian ustrojowych i akcji „Wisła”, kiedy to ostatecznie Nikifor pozostał sam bez naturalnego oparcia w lokalnej bliskiej mu społeczności łemkowskiej. Mimo to cały czas tworzył, a z zapaści został wydobyty na przełomie lat 40 i 50 tych XX wieku przez wielu życzliwych mu ludzi. Inne zagadki są związane oczywiście z twórczością artysty. Spotykam czasem obrazy jednoznacznie stworzone przez Nikifora z Krynicy i tak je też opiniuję. Problem z nimi jest taki, że nie pasują często do znanych mi cykli twórczych, czy tematycznych, Taka sytuacja podpowiada, że mogą istnieć obrazy, a nawet całe cykle tematyczne, które nie przetrwały do naszych czasów. Dalej, mamy, więc do czynienia z brakami, lukami nie pozwalającymi na pełne uporządkowanie chronologii twórczości Nikifora. Pamiętajmy, że wedle różnych szacunków Nikifor mógł namalować, narysować między 35 do 45 tys. Obrazów i jest to tylko kwestia mnożników, jakie przyjmiemy, bo to, że pracował bez wytchnienia jest bezsporne. W tym kontekście nawet Dwurnik ze swoimi deklarowanymi 13 tys. prac wypada skromnie. Jeszcze taka kwestia... Nie wiemy praktycznie ile obrazów Nikifora przetrwało do naszych czasów i gdzie się znajdują. Prace artysty pojawiają się na aukcjach nawet w tak egzotycznych krajach, jak Meksyk, czy Izrael, chociaż nadal dominuje Francja i Polska. Dużo obrazów Nikifora za sprawą emigrantów polskich i ukraińskich znajduje się w USA. Spore ilości prac Nikifora znajduje się w rękach prywatnych innych krajów europejskich. Warto nadmienić, że istnieją kolekcje muzealne w których połowę stanu posiadanych obrazów Nikifora stanowią ewidentne falsyfikaty. Przydałaby się kwerenda ogólnoswiatowa, która umożliwiła by szczegółowe opracowanie chronologii i tematyki malarstwa Nikifora. Jeśli pyta Pani o inne tajemnice to jestem przekonany, że wiele tajemnic jest zawartych w obrazach Nikifora zwłaszcza tych wczesnych, kiedy chciał komunikować otaczającemu go światu swoje sprawy. Niepoślednią wartość mają

również prace o charakterze niemal dokumentalnym. Mogę tylko podpowiedzieć, że obrazy Nikifora trzeba próbować „czytać”, ale napisane są one złożonym językiem, którego często bez poznania tła historycznego i biografii artysty nie sposób zrozumieć.

AS: Serdecznie dziękuję za intrygującą rozmowę.